

Bogdan
Pieniczak

Nspomnienie założyciele klubów
i pierwszego instruktora 1975-1978
Bogdan Pieniczak
aktualnie zam. w TORONTO-KAN.

Do Opola przyjechałem w porześniu 1974r aby studiować
pilnie różne problemy w tym jeździeckie. Dość szybko nawiąza-
łem kontakt z ludźmi którzy maczali palec w „jeździeckim
akademickim opolszczyzny” i przystąpiliśmy do tworzenia
warunków sprzyjających intensywnemu jego rozwojowi.

Na pierwszy ogień poszła sprawa fuzji klubów ujeżdżar-
skich oraz rejestracji nowego klubu przy „Almatuzie” jako
jednostki środowiskowej. Grupa ludzi, Wróbel, Brochoł, Józwicki R
Łelo, chłopaki z Politechniki oraz dziewczyny z WST zajęły się
organizowaniem „życia klubowego” czego efektem był bal
klubowy mający na celu zintegrowanie środowiska oraz poinformo-
wanie reszty studiujących o powstaniu niezwykle przężnej i
expansywnej organizacji. Efekty były widoczne po niektórych ob-
dzinach ten bal zachował w swej wzbogaczonej pamięci (a może
i niewzbogaczonej) - i o to nam chodziło.

Równolegle szły działania oficjalne związane z
udowodnieniem władzom (politycznym i ~~ego~~ gospodarszym)
jakim błędem było nieistnienie klubu jeździeckiego w
Opolu. Część nieodpowiedzialnych jednostek chciało zignorować
ten fakt zastraszając się brakiem funduszy oraz fachowy
kadr. Jednak zdecydowane długofalowe oraz intensywne
kontakty osobiste z różnymi ludźmi, poparcie uzyskiwane
od sympatyków oraz ludzi masyżnych to zrobić zaowocowało
decyzją o powstaniu Ludowego Klubu Jeździeckiego
oraz wyposażeniu go w konie, sprzęt, bież. [Akademicki
klub jeździecki już istniał i działał intensywnie].

W krótkim czasie dobra wola ^{była} i decyzje były podjęte
można było działać. Wybory do Zarządu LKJ to epopeja pole-
gająca na gnie ustępst między LKS a LKJ i instytucjami

które chciały wchodzić w tę jednostkę. Zadecydowano że klub będzie trzymał konie na razie w PPR w Poddązi a później przenieść się do Bierkowie. Niewątpliwie w tym okresie los klubu zależał od takich ludzi jak płk Szal, płk Walewigo, płk Młyniewicz, płk. Państwowego Przedsiębiorstwa Rolnego - zresztą pierwszego prezesa klubu. i szeregu innych ludzi dobrej woli. W tym samym czasie trwała intensywna praca szkoleniowa i rekrutacyjna nowych adeptów sztuki jeździeckiej - trafił wtedy do klubu "Kuba" "Szambonurek" - szeregi nadobnych ~~bez~~ "dziewczerek" i wesółych "chłopozyków" którzy tworzyli zespół całkiem niezły.

Potem przyszły zakupy koni i sprzętu. Niemalże brakowało - bo konie dobre kosztowały wtedy 30-50 tys. a my mieliśmy 120 tys. Po długich negocjacjach z dyrektorami Kozła, Prudnika, Strzelec Opolskich, Mosznej udało się nam zakupić 6 rumaków w założeniu - koni wspaniałych. Były to: Horat, Miła i Umer z Strzelec Opolskich, - Gazon z Mosznej, Master i Galon z Kozła. Później doszedł Cekin z Strzegomia oraz dwa wybitne ślązaki Kuba i Misiek z Piłnisk. Ta niezwykła silna stajnia rumaków zaczęła przecierać intensywnie narybek jeździecki Opola i okolic. O tym jak ta praca była skuteczna świadczyły miejsca w terenie i na ujeżdżalniach uświetnione osobistymi kontaktami delikwenta z glebą, obrębem i ogrodniami przeważnie ~~bez~~ czynionymi ~~bez~~ niezależnie od własnej woli ale jako ustępstwo wobec braku współpracy ze strony rumaków. Łość gazonów, siłaków, polamanych i porwanych różnych rzeczy świadczyła o tych zmaganiach. Ale praca nie była na marne i efekty były. Było gdzie jeździć na czym jeździć i było gdzie szkolić adeptów i adeptki jeździectwa. Latem 1975 pozwoliło już rozpostawić skynellia i dojechać na teren "Strabli" gdzie szkolenie kadr odbywało się jeszcze intensywniej do 24 godziny na dobę. Okoliczni rolnicy

dziwili się jak to te studenty „mogą”. W Strabli ukształtowali się „charaktery” Kuby, Grochola, Józuy, Krzgwego, Grubeego, Wróble Szambonurka oraz innych (kilku) jednostek które dopiero zaczynały i zdobyły na firmamencie klubu później. Przypomnę tylko że do Strabli z Opola konie i grupa Józwickiego jechała 4 doby w wagonie a w Strabli grupa inna 4 doby czekała bez zmruczenia oka na przyjazd ekspresu - jak czekała nie tylko sklepowa z Strabli.

Na skutek intensywnych zabiegów szkoleniowych w Strabli oraz zgrupowania wczasowego w Opolu można było wystawić grupę wybitnych szkoleniowców do egzaminu państwowego w Mosznej. (Ciężko przypominać nam że papier to rzecz święta) Efekty przeszły oczekiwania 100% kandydatów uzyskało wynik pozytywny. Jeden ~~z~~ egzaminator miał obiekty „Szczekiewicz Hubert” to był ale wdrizk lotu „Szambonurka” w łociń, niemała sztuczność „Kuby” oraz obceni trenera ten niej skromnej osoby unawerzył wysokiej komisji że mają do czynienia z przyszłymi sławami jeździectwa nie tylko Polskiego. W każdym razie postawa naszego zespołu wywołała w końcowym efekcie przyznanie zaszczytnych tytułów instruktora sportu konnego kandydatom.

Skutek tego był taki że sport dla klubu ~~znowy~~ stał się rzeczą normalną. Wprawdzie wypraski na razie były mniejsze ale porętki za zawsze trudne.

W mijającym był 1 Hubertus → pamiętny przez to że dni kilkanaście zbierano myśliwych i ich trofea w Okolicy Opola i to nawet odległej. a efekty i stado istnieją do dzisiaj. Oczywiście szkolenie nowych kadr odbywało się ustawicznie. Ośrodek szkoleniowy wyposażony w sale treningowe oraz pomieszczenia intensywnej nauki święcił triumfy. Coraz więcej jednostek niechętnie go opuszczało aby udać się do Opola w celu zaliczenia jakiegoś egzaminu lub zakupu kilku podręczników. W pewnym okresie Biblioteka liczyła tyle woluminów dokładnie przestudiowanych że Komisja złożona Krzgwego, Grubeego, Grochola oraz swego Wróble niejakiego

"Marunia" muniata, przenieść bibliotekę aby użycie miejsce na nowe woluminy. Z całego tych pomysłków był niezadowolony bibliotekarz A. Wróblewski bo mu komisja potęgowała dwa zabytke kaganki (kalendarie) przy których lubił czytać to i owo.

W ogóle okres ten dość intensywnie był wykorzystywany ~~aby~~ na czytelnictwo. Nawet w czasie obozów letnich zimowych korzystano z miejscowych punktów rozpraszających ~~z~~ literaturę nielegalną.

~~Sezon wiosenny letni także był wykorzystywany aby~~

Rok 1976 zastał nas przygotowanych do intensywnego rozwoju sportu konnego. Były już kadry szkoleniowców, jeźdźców i działaczy. Działaczy było dużo można powiedzieć że aż za dużo - miejsce w zarządzie było mało a kandydatów wielu - jest to okres przełomowy - kto będzie ujętym w intensywnie rozwijającym się klubie - do roboty natomias było już mniej chętnych. Można było polegać w każdym razie na ludziach których klub wychował i na tych którym go zalecali.

Na wiosnę 1975 organizowaliśmy i braliśmy udział w zawodach (skoki) z skutkiem różnym - ale to były próżki i od tego my zaczęła zresztą tylko takie były możliwości. W międzyczasie nastąpiły zmiany w zarządzie LKJ - pojawili się nowi ludzie i koncepcje - dwóch jednak był nadal ten sam.

Ponownie w czasie wakacji wiele osób podnosiło swe kwalifikacje na obozach w Strabli - szczególnie dużo młodych panów zapoznano my tam z problematyką jeździectwa - niektóre zresztą na stałe powiązały swe losy z jeździectwem a niektóre z co wybitniejszymi przedstawicielami tego sportu związały my na stałe aby młode pokolenie nawiązało właściwym "duchem" już od Kobyski. W każdym razie Ośrodek Szkoleniowy w Strabli święcił triumfy. Zajęcia teoretyczne i praktyczne były na wysokim poziomie - efektem tego są fachowcy którzy rozwijają obecnie sport jeździecki w swoich miejscowościach.

Trzeba pamiętać że dbałość nasza o rozwój wszechstronny jednostki (przyszłego jeźdźcy) była chyba dostateczna. Przykładem tego mogą być osoby ~~które~~ w różnych dyscyplinach uzyskują duże sukcesy. Np. (w zorganizowanym w Strabli konkursie skoków zayergiat) ludzie którzy nie tak dawno dosiadałi pierwszy raz konia a skoki ~~na~~ parkurze poznali na obozie - dalej docelam że np. R. Jozwicki zayergiat dwukrotnie - pierwszy raz w konkursie skoków a drugi raz w konkursie czytelniczym - przeczytał cały księgię bez oddechu pozostawiając w szrankach wytrawnego znanego literatury A. Brochołskiego.

Wspomnę też o tym jak jednak trudno było opanować tajniki jeździectwa a program był jednaki dla wszystkich i nie przewidziany ulg. Zasadą było nauczenie jak najszybszego rachemnie sobie na koniu w trudnych warunkach i liczenia na siebie i własną pomysłowość aby nie zostać w tyle za innymi (nawet doświadczeni - opuszczenie konia w dużej odległości od stajni narażało delikwenta na oparcy piechotę w nieznanym terenie). Myślę że takie metody owocują tym że mamy teraz szereg osób które wiedzą co to jest koni na co go stać i co zrobić aby z niego umiejętnie korzystać. Zresztą, rozwój klubów i dyscyplin konnych ^{w nich} świadczą najlepiej o nich.

Reasumując, był to bardzo intensywny okres w moim życiu gdzie w tak krótkim czasie stworzono tak dużo, dając solidne podstawy do rozwoju klubu. Przyjemnie jest mi odświeżać Opole i słyszeć o tym jakie sukcesy odnosi klub, że praca i wysiłek nie poszedł na marne a ludzie którzy tam trafili są wartościowymi jednostkami naszego społeczeństwa.

Na zakończenie pragnę jeszcze raz złożyć swoje uznanie osobom z którymi zaczęliśmy i które kontynuują to dzieło.

Bohdan Pieniczak.

